

*Pan mgr inż. Tadeusz Matuszyński z Krakowa w liście do Redakcji „Biuletynu INPE” pisze:*

„W Biuletynie SEP INPE nr 41 z 2001 r., w dziale „Odpowiedzi na listy czytelników” - w części zatytułowanej „Ochrona przeciwporażeniowa w obwodzie suwnicy” - znajdują się następujące stwierdzenia, na niżej wymienionych stronach:

- Strona 83, czwarty akapit od góry:

*„Zasilanie 140-tonowej suwnicy przez układ ochronny różnicowoprądowy nie jest pomysłem szczęśliwym. Podobne pomysły wprowadzania wyłączników różnicowoprądowych w miejscach najmniej odpowiednich, również w obwodach suwnic, były już wcześniej rozpowszechniane (np. w zeszycie 11/1996 Wiadomości Elektrotechnicznych). Po wdrożeniu okazuje się na ogół, że częste zbędne wyłączenia przez człon różnicowoprądowy są nie do zniesienia w eksploatacji i z pomysłu trzeba się wycofać, ale o tym już nigdzie się nie pisze.”*

- Strona 85, drugi akapit (pod objaśnieniami do Rys. 3):

*„Wspomniane napięcia dotykowe należy mierzyć, a nie obliczać. Publikowane procedury obliczeniowe (np. w zeszycie 11/1996 Wiadomości Elektrotechniczne) oparte na dziwacznych założeniach, z których w zbrojonym budynku hali przemysłowej wynikają napięcia dotykowe na poziomie 85% napięcia fazowego sieci, są niedorzeczne.”*

W treści przytoczonych powyżej akapitów, powołano się na zeszyt nr 11/1996 WE, w którym opublikowano artykuł pt. „O szczególnym przypadku zastosowania wyłączników różnicowoprądowych”. Artykuł dyskusyjny.

Jako współautor tego artykułu informuję, że:

1. Rozwiązanie przedstawione w artykule jw., funkcjonuje nieprzerwanie od chwili jego wdrożenia do eksploatacji, do dnia dzisiejszego (styczeń 2002 r.), we wspomnianym zakładzie przemysłowym. Zapewnia ono wymaganą ochronę przeciwporażeniową i nie jest „nie do zniesienia w eksploatacji”, jak sugeruje Autor „Odpowiedzi na listy czytelników”.

Opinię pozytywną, nt. wdrożonego i stosowanego rozwiązania na zasilaniu suwnic, uzyskałem od kompetentnych osób dozoru służb elektrycznych, (w zakładzie przemysłowym), zajmujących się m.in. nadzorem nad eksploatacją suwnic.

2. Pomiar impedancji i rezystancji, na podstawie których zostały obliczone napięcia dotykowe, zostały wykonane przez renomowanego rzeczoznawcę SEP, który opracował również ekspertyzę.

Niezrozumiała jest więc nieufność Autora „Odpowiedzi na listy czytelników”, do wykonanych pomiarów i nieuzasadnione jest podważanie ich wiarygodności. Od publikacji artykułu w WE nr 11/1996 r. minęło już 5 lat i dotychczas Pan dr inż. Edward Musiał nie był łaskaw wyjaśnić nurtujących Go problemów z autorami publikacji.

Podsumowując moją wypowiedź, stwierdzam, że insynuacje ww. Autora w odniesieniu do publikacji zawartej w WE nr 11/1996, pt. „*O szczególnym przypadku zastosowania wyłączników różnicowoprądowych*”. Artykuł dyskusyjny, są krzywdzące autorów tej publikacji, gdyż nie mają pokrycia w faktach.

Uprzejmie proszę Pana Redaktora Naczelnego Biuletynu SEP INPE, o zamieszczenie treści niniejszej wypowiedzi, w najbliższym numerze INPE.

Z góry dziękuję za spełnienie mojej prośby.

Łączę wyrazy poważania -

*Tadeusz Matuszyński*

*Zwróciłem się z prośbą do dr. inż. Edwarda Musiała o ustosunkowanie się do treści listu mgr. inż. Tadeusza Matuszyńskiego. Oto treść otrzymanego listu:*

„Szanowny Panie Redaktorze,

List Pana T. Matuszyńskiego przeczytałem z należytą uwagą i z największą życzliwością, jaką od dawna mam dla jego Autora, ale zdania zmienić nie mogę.

Szkodliwa działalność prelegentów wywodzących się z b. COBR Elektromontaż sprawiła, że, w razie jakichkolwiek trudności z zapewnieniem skuteczności ochrony przeciwporażeniowej, wielu elektryków bez chwili zastanowienia jedyny ratunek widzi w wyłącznikach różnicowoprądowych. W wypowiedzi „Ochrona przeciwporażeniowa w obwodzie suwnicy” zwróciłem uwagę, iż takie rozumowanie nie jest właściwe, bo są inne możliwości rozwiązania problemu.

Napisałem, że po wdrożeniu wyłączników różnicowoprądowych *w miejscach najmniej odpowiednich ... okazuje się **na ogół**, że częste zbędne wyłączenia ... są nie do zniesienia w eksploatacji*, a nie napisałem, że tak się stało w przypadku opisanym w zeszycie 11/1996 WE. Podtrzymuję zdanie, że niedorzeczne są obliczenia wykazujące, że w zbrojonym budynku hali przemysłowej napięcie dotykowe (napięcie między częściami jednocześnie dostępnymi) przy zwarciu przewodu fazowego z częścią przewodzącą dostępną osiąga 85% napięcia fazowego. Dodam, że w takiej hali długotrwale utrzymujące się napięcie dotykowe łatwo sprowadzić do poziomu poniżej 25% napięcia fazowego, czyli - w instalacji 220/380 V - poniżej wartości napięcia dotykowego dopuszczalnego długotrwale (50 V).

Publikacje Pana T. Matuszyńskiego czytuję od roku 1972, kiedy „Wiadomości Elektrotechniczne” przysłały mi do zaopiniowania artykuł pod roboczym tytułem „O zabezpieczeniach nadmiarowo-prądowych elektromagnetycznych silników indukcyjnych na napięcie 3x380 V”. Radziłem opublikować po wprowadzeniu różnych zmian (również w tytule) i usunięciu sugestii o nowatorskim ujęciu problemu, bo był on opisany już w numerze 1 z roku 1928 czasopisma Siemens Zeitschrift a i potem parokrotnie. Nie ze wszystkimi później publikowanymi poglądami Pana T. Matuszyńskiego się zgadzam, czemu dałem wyraz chociażby w numerze 42 Biuletynu INPE (s. 54), ale z dużym szacunkiem i niekłamanym uznaniem przyjmuję fakt, iż inżynier praktycznie wykonujący swój zawód publikuje swoje rzeczowe przemyślenia, spostrzeżenia i doświadczenia. Jedyny zgrzyt, jaki pamiętam, to artykuł podpisany przez Pana T. Matuszyńskiego wspólnie z *renomowanym rzeczoznawcą SEP*.

Już w roku 1973 opinię dla „Przeglądu Elektrotechnicznego” o artykule tegoż *renomowanego rzeczoznawcy* zakończyłem słowami: „... *artykuł nie powinien być publikowany, a jakiegokolwiek próby poprawiania go są bezcelowe*”. Wcześniej prof. J. Piasecki (niepublikowany list do redakcji z dn. 14.04.1971 oraz kolejny list, opublikowany w PE nr 8-9/1971) oraz dr inż. K. Dorenda i mgr inż. Cz. Iwański (PE nr 2/1972) próbowali wytłumaczyć *renomowanemu rzeczoznawcy*, że wypisuje banialuki, zwłaszcza na temat stosowania wyłączników różnicowo-prądowych, ale na argumenty pozostawał on głuchy.

Pan T. Matuszyński nie zauważa, że żyjemy w kraju o zniekształconym, a nawet odwróconym systemie wartości i przykłada przesadne znaczenie do tytułów, stanowisk i godności. Lepiej, by w przyszłości ostrożniej wchodził w spółki autorskie, a bardziej ufał własnemu wyczuciu ładu w elektrotechnice stosowanej.

Nie sposób bezzwłocznie reagować na wszelkie potknięcia w publikacjach o ochronie przeciwporażeniowej, tak wiele co roku jest i publikacji, i potknięć. Odzywam się z rzadka, w przypadkach jaskrawych, po raz pierwszy - kiedy redaktor WE zalecił wyłącznik różnicowo-prądowy jako zabezpieczenie silników indukcyjnych przed pracą „na dwóch fazach” (WE nr 2 z roku 1965), po raz ostatni - kiedy najbardziej renomowany rzeczoznawca za jednym zamachem napisał wiele głupstw (Biuletyn INPE nr 34 z roku 2000) i to w warunkach recydywy. Po pierwszej interwencji WE napisały, że sprawa jest sporna, jedni uważają, że zabezpiecza, a inni, że nie zabezpiecza. Po ostatniej - centralne kolegium zmobilizowane na hasło „naszych biją” ogłosiło (WE nr 5/2001), że publikacja jest obraźliwa, bo uporczywe forsowanie bzdur należy do dobrych obyczajów, a napiętnowanie takiego proceduru nie należy i „w pismach SEP dyskusje powinny odbywać się na odpowiednim poziomie...”, tzn. na poziomie, do jakiego stoczyło się centralne kolegium za sprawą najbardziej renomowanego rzeczoznawcy. Takie reakcje na ujawnianie rażących błędów w publikacjach nie zachęcają do zabierania głosu. Nie zareagowałem zatem ostatnio chociażby na liczne głupstwka w zeszycie specjalnym „Elektrosystemów” z kwietnia 2001 r. poświęconym ochronie przeciwporażeniowej, bo poziom całości dowodzi, że żadne argumenty nie zostaną zrozumiane. Jednak „*poeta pamięta, spisane będą czyny i rozmowy...*” i mogą kiedyś zostać wypomniane.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy szacunku

*Edward Musiał*

---

## UPRAWNIENIA DO PROJEKTOWANIA PRZYŁĄCZY ELEKTRYCZNYCH I KONTROLI STANU TECHNICZNEGO INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH I PIORUNOCHRONNYCH

*Pan mgr inż. Andrzej Pączek z Sulejowa w obszernym liście pisze:*

„W nawiązaniu do przedstawionych w biuletynie INPE nr 43 styczeń-luty 2002, obszernych informacji (część I) dot. uprawnień budowlanych elektryków w świetle zmian prawa budowlanego i zapowiedzi kontynuacji opisów zakresów tych uprawnień w numerze 44 INPE, zwracam się z prośbą o jednoznaczne rozstrzygnięcie zakresu ograniczonych uprawnień budowlanych do sporządzania projektów **instalacji elektrycznych** w budownictwie jednorodzinnych i zagrodowych oraz innych budynkach o kubaturze do 1000 m<sup>3</sup>, przyznanych na podst. ustawy prawo budowlane z 1974 r. i Rozporządzenia Ministra GTiOŚ z dnia 20.02.1975 z późn. zm., w sprawie samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie.

W szczególności wyjaśnienia wymaga, czy ww. ograniczony zakres uprawnień budowlanych, uprawnia osoby z wyksz. wyższym, posiadające dyplom inż. elektryka do projektowania **przyłączy energetycznych** do obiektów, które wykonuje się na podstawie tych samych w-ków technicznych ZE, co instalacje odbiorcze tych obiektów.” *i dalej*

„Nadmieniam jednocześnie, że praktykowana w budownictwie nieprawidłowość, polegająca na tolerowaniu wykonywania osobno projektu przyłączy energetycznych i projektu instalacji odbiorczych dla tego samego budynku i na podstawie tych samych warunków technicznych zasilania obiektu, powoduje, że na etapie ubiegania się inwestora o pozwolenie na budowę, zatwierdza się niekompletny projekt budowlany obiektu (bez projektu instalacji odbiorczych), co sprawia, że nieświadomego inwestora pozbawia się bezpowrotnie możliwości wykonania uziomu fundamentowego w swoim obiekcie na etapie realizacji fundamentów.” W zakończeniu listu, nawiązując do sprawy kontroli stanu technicznego Autor listu oczekuje komentarza w sprawie wymaganych uprawnień do wykonywania czynności kontrolno-pomiarowych.

### **Odpowiedź:**

Obydwie kwestie zostały jednoznacznie wyjaśnione w części 2 artykułu. Słusznie zauważył Pan w liście, że inwestorzy wskutek opisanych przyczyn tracą możliwość wykonywania uziomów fundamentowych, co jest szczególnie ważne w przypadku stosowania fundamentów zbrojonych czy też instalacji piorunochronnych ze względu na koszty inwestycyjne.

(TM)